

Stanisław Waltoś

Od dyplomu uniwersyteckiego do zawodu prawniczego

Palestra 40/3-4(459-460), 79-89

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Waltoś

Od dyplomu uniwersyteckiego do zawodu prawniczego

I. Punktem wyjścia do wszelkich sensownych rozważań o metodach zdobywania uprawnień do praktycznego uprawiania zawodu prawnika jest zawsze system uniwersyteckich studiów prawniczych.

W Polsce przeciętny wiek młodego człowieka rozpoczynającego studia na wydziale prawa wynosi 19 lat. Jest to konsekwencja 8 letniej szkoły podstawowej rozpoczynanej z reguły w wieku 7 lat i 4-letniego liceum. Studia prawnicze w Polsce trwają lat 5, bez względu na to czy są to studia dzienne czy też zaoczne (wieczorowe). Absolwent studiów prawniczych w chwili opuszczania swojej uczelni ma więc na ogół ukończone 24 lata. Ma za sobą studia z przeznaczenia prowadzące do zawodu praktycznego a w wykonaniu zdecydowanie teoretyczne. Na roku pierwszym, jak wiadomo, sporo czasu poświęca się na przedmioty historyczne. Prawo rzymskie oraz historia prawa lub prawa i ustrojów zajmują na nim co najmniej 40% czasu programowego a na pozostałych latach studiów wszystkie przedmioty ściśle prawnicze, z kręgu tzw. dogmatyki prawa, nawet prawo cywilne, karne gospodarcze, podatkowe i finansowe, nauczane są w sposób bardzo teoretyczny. Wprawdzie w wykładach i podczas ćwiczeń zaznajamia się studentów z bieżącym orzecnictwem sądowym oraz z bieżącym ustawodawstwem, ale nie wprowadza się studentów w tajniki praktycznego warsztatu prawniczego. Raczej do wyjątków w dydaktyce uniwersyteckiej należy nauka rozwiązywania kazuśów wziętych z praktyki oraz egzekwowanie tej umiejętności podczas egzaminu. Sporadyczne jest również wprowadzanie w sztukę sporządzania pism procesowych różnego rodzaju, nauczanie jak praktycznie oblicza się podatki, stawki ubezpieczeń, jak konstruuje się budżet np. samorządowy, nie mówiąc już o umiejętności spisywania umów, sporządzania testamentów czy też prowadzenia sporu w konkretnej sprawie. Oczywiście tu i tam sytuacja przedstawia się inaczej, ale fakty takie są nadal niczym innym jak wyjątkami od reguły. Tylko w niektórych uniwersytetach polskich (np. w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytecie Warszawskim oraz w Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie) studenci mają szansę nauczyć się, jak pisze się normy prawne, np. ustawy czy też zwykłe zarządzenia wydawane przez organy administracji publicznej. Co więcej, tylko w Uniwersytecie Jagiellońskim wprowadzono system zdawania wszystkich egzaminów pisemnie, z myślą o wprawieniu studentów w sztukę argumentacji prawniczej w takiej formie, jaka będzie od nich przede wszystkim wymagana w przyszłej praktyce. Niestety nadal można zauważyć preferowanie raczej pytań otwartych zamiast metody kazuśowej.

Pewnym przybliżeniem do realiów życia są praktyki studenckie w wymiarze trzech miesięcy, jakie należy odbyć w czasie studiów w sądzie karnym, sądzie cywilnym oraz w organach administracji. Praktyki takie dają jednak tylko bardzo ogólne wyobrażenie o faktycznym stosowaniu prawa, często traktowane są przez patronów jak zło konieczne a praktykanci jak natręci, których należy pozbyć się jak najszybciej. Kiedy zaś w programie studiów przeznaczają się na praktyki trzy miesiące ostatniego roku czyli piątego (tak rzecz ma się np. w Uniwersytecie Jagiellońskim), to praktyki wówczas stają się niczym innym jak przysłowiową musztardą po obiedzie.

Absolwenci, w chwili otrzymywania dyplomów ukończenia studiów, nie są więc przygotowani do praktycznego zawodu prawnika i trudno mieć o to do nich pretensje. W znakomitej większości opuszczając w wieku 24–25 lat uniwersytet wynoszą z niego tylko życiowe doświadczenie studenckie, dalekie często od tego, jakie zdobywa się dzięki rozterkom, konfliktom, klęskom i sukcesom w pracy zawodowej, podczas wydawania i wykonywania decyzji o losach drugiego człowieka. Jak się wydaje, nie zmienia tego obrazu zaznaczająca się ostatnimi czasy aktywność zarobkowa części studentów wydziałów prawa. Jest to zjawisko nie na tyle powszechne, by można było mówić, że znakomita większość studentów kończących studia prawnicze dysponuje już doświadczeniem życiowym, jakie powinno cechować ludzi wydających decyzje procesowe.

II. Nieuchronne jest więc konstruowanie systemu aplikacji zawodowych. Aplikacja jest dziś obowiązkową drogą prowadzącą do większości zawodów prawniczych, nie licząc oczywiście przechodzenia z jednego zawodu prawniczego do drugiego, po latach praktyki i spełnieniu niejednokrotnie dodatkowych warunków lub statystycznie mało istotnego zatrudniania pracowników nauki z co najmniej stopniem naukowym doktora habilitowanego.

W tej chwili prawnie uregulowane są następujące aplikacje:

1. Administracyjna, mająca na celu „teoretyczne i praktyczne przygotowanie pracownika podejmującego po raz pierwszy prace w urzędzie państwowym do należytego wykonywania obowiązków urzędnika państwowego” na wszystkich w praktyce stanowiskach związanych z wydawaniem decyzji administracyjnych (§ 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 8 listopada 1982 r., Dz.U. Nr 39, poz. 258 z późn. zm.). Niestety nie udało się pisaćemu te słowa ustalić liczby aplikantów administracyjnych w Polsce. Można tylko szacunkowo przyjąć, na podstawie ostrożnego przemnożenia liczby aplikantów administracyjnych w województwie krakowskim miejskim (było ich zaledwie... 33 w 1994 r.), że liczba ich w 1994 r. w Polsce mogła wynieść około 1300.

Kardynalną wadą aplikacji administracyjnej jest obejmowanie nią prawie wszystkich świeżo mianowanych pracowników państwowych, a wśród nich i sekretarek, oraz absolwentów szkół wyższych na równi z absolwentami szkół średnich. Nic dziwnego, że egzamin końcowy po takiej aplikacji nie może dawać żadnych uprawnień honorowanych poza organami administracji.

2. Adwokacka, mająca na celu „przygotowanie do wykonywania zadań określonych w art. 1 Prawa o adwokaturze, kształtowanie poczucia godności zawodowej

i postępowania zgodnie z zasadami uczciwości, słuszności i sprawiedliwości społecznej” (§ 1 Regulaminu w sprawie aplikacji adwokackiej i egzaminu adwokackiego, uchwalonego 2 października 1982 r. i 28 lutego 1988 r. przez Naczelną Radę Adwokacką)¹.

Liczba aplikantów adwokackich w ostatnich latach przedstawia się następująco:

1989 – 506
1990 – 407
1991 – 352
1992 – 327
1993 – 314
1994 – 372²

Nadal liczba aplikantów jest wyraźnie mniejsza od liczby ich w roku 1989.

3. Sądowa, polegająca na „zaznajomieniu się z czynnościami sędziego i sekretariatów sądowych oraz uzyskaniu wiedzy potrzebnej do zajmowania stanowiska sędziego”, (art. 111 u.s.p., Dz.U. z 1944 r. Nr 7, poz. 25, zm.: 1944 Nr 77, poz. 355, Nr 91, poz. 421, Nr 105, poz. 509).

Tylko w 1989 r. liczba aplikantów sądowych była zdecydowanie niższa od przeciętnej. Pamiętajmy przy tym, że około 1/3 ogółu wszystkich aplikantów stanowią aplikanci pozaetatowi, odbywający aplikację na zasadzie wolontariatu bezpłatnego.

1989 – 664
1990 – 887
1991 – 992
1992 – 976
1993 – 809
1994 – 850³

4. Prokuratorska, polegająca na „przygotowaniu do należytego wykonywania zawodu prokuratora” (art. 90 ustawy o prokuraturze, Dz.U. z 1993 r. Nr 19, poz. 70, zm.: 1944 r. Dz.U. Nr 105, poz. 509).

Liczba aplikantów prokuratorskich ostatnio wróciła do poziomu z roku 1989, a więc okresu jeszcze PRL:

1989 – 536
1990 – 356
1991 – 256
1992 – 290
1993 – 340
1994 – 512⁴

5. Notarialna, polegająca na „zapoznaniu się z całokształtem pracy notariusza” (art. 72 ustawy z 14 lutego 1991 r. Prawo o notariacie, Dz.U. Nr 22, poz. 91).

Aplikantów notarialnych jest znacznie mniej niż innych, rocznie ich liczba nie przekracza 100 w całej Polsce⁵.

5. Radcowska, której celem jest „przygotowanie aplikanta do należytego i samodzielnego wykonywania zawodu radcy prawnego” (art. 32 ust. 1 z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych, Dz.U. Nr 19, poz. 145 i z 1989 r. Nr 33, poz. 175).

W roku 1994 w Polsce było 1631 aplikantów. Na podstawie § 2 ust. 4 uchwały Nr 42 Krajowej Rady Radców Prawnych z 3 października 1989 r.⁶ aplikacja radcowska, jako jedyna w Polsce, jest odpłatna. Odpłatność jest regionalnie zróżnicowana, wynosi od 560 do 2000 złotych (w Gdańsku), niezależnie od odpłatności za nabór (od 50 do 250 złotych w Warszawie) oraz za egzamin radcowski (od 100 do 700 złotych w Warszawie)⁷. Nie wydaje się, by była to aplikacja dla niezamożnych. Jedynie ekspektatywa przyszłych dużych zarobków osładza gorycz wyłożonych na nią pieniędzy.

6. Legislacyjna, przewidziana przez przepisy rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 23 czerwca 1995 r. w sprawie aplikacji legislacyjnej (Dz.U. Nr 74, poz. 370). Ma ona nauczyć opracowywania projektów przepisów prawnych oraz sporządzania opinii o projektach aktów normatywnych. Odbywać się będzie pod skrzydłami Urzędu Rady Ministrów, co automatycznie zamknie do niej, w zasadzie, dostęp młodych prawników z ośrodków pozawarszawskich. Zbyt wcześnie jednak na jakiegokolwiek jej oceny.

Kuriosum w tym wyliczeniu stanowią oddzielne aplikacje sądowa i prokuratorska. Mimo podporządkowania prokuratury Ministrowi Sprawiedliwości w roku 1990 (ustawa z 22 marca 1990 r., Dz.U. Nr 20, poz. 121), nadal utrzymano przy życiu dwie niezależne aplikacje – sądową i prokuratorską. Wprawdzie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 8 listopada 1993 r. w sprawie aplikantów sądowych i prokuratorskich (Dz.U. Nr 109, poz. 491), już reguluje w jednym akcie normatywnym obie aplikacje, zawierając szereg przepisów dotyczących wspólnie aplikantów sądowych i prokuratorskich (np. w zakresie obowiązków i zwolnień od nich, dodatkowego zatrudnienia, kolokwii i egzaminów), ale w tym samym rozporządzeniu znajdują się przepisy przewidujące odmienne reguły aplikacji prokuratorskiej (§§ 34–41). Inne są też zakresy egzaminów sądowego i prokuratorskiego (§§ 26 i 39). Od przyszłego sędziego nie wymaga się dobrej znajomości kryminalistyki, medycyny sądowej, psychiatrii sądowej i psychologii oraz prawa administracyjnego a przyszły prokurator nie musi wylegitymować się wiedzą z zakresu prawa gospodarczego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

III. Każda z aplikacji ma swój program, ułożony z myślą tylko o zawodzie do którego ma przygotowywać. Przytoczone cele poszczególnych aplikacji wskazują, że myślano tylko o poszczególnych zawodach, że nie brano w ogóle pod uwagę, iż w życiu nieraz przechodzi się od jednej do drugiej profesji prawniczej.

Z pewnością najszerszy program realizuje się podczas aplikacji adwokackiej. Podczas egzaminu adwokackiego sprawdza się bowiem wiadomości z zakresu prawa cywilnego i karnego (materialnego i procesowego), rodzinnego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa administracyjnego ustroju adwokatury, zasad wykonywania zawodu adwokata, etyki i godności zawodu oraz ustroju organów ochrony prawnej (§ 38 regulaminu w sprawie aplikacji adwokackiej).

Niewiele węższy program obowiązuje w czasie aplikacji sądowej i prokuratorskiej. Stosunkowo szeroki ma także zakres aplikacja radcowska. Aplikant radcowski uczy się bowiem prawa cywilnego i karnego (materialnego i procesowego), gospodarczego, finansowego i podatkowego oraz administracyjnego (materialnego i procesowego), ustroju organów ochrony prawnej, ustawy o radcach prawnych i zasad wykonywania zawodu (§ 31 wspomnianej już uchwały nr 42 Krajowej Rady Radców Prawnych z 3 października 1989 r.).

Natomiast od aplikanta notarialnego wymaga się w czasie egzaminu notarialnego wiadomości ogólnych oraz umiejętności stosowania przepisów prawa występujących w praktyce notarialnej, a także znajomości innych dziedzin wiedzy objętych programem aplikacji notarialnej (§ 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 30 kwietnia 1991 r. w sprawie aplikacji notarialnej, Dz.U. Nr 42, poz. 189).

IV. Bardzo zróżnicowane są także czasokresy aplikacji:

aplikacja administracyjna	– 1 rok
aplikacja adwokacka	– 4 lata,
aplikacja sądowa	– 2 lata,
aplikacja prokuratorska	– 2 lata,
aplikacja radcowska	– 3 lata,
aplikacja notarialna	– 2 lata,
aplikacja legislacyjna	– 10 miesięcy.

Uderza w oczy silna dysproporcja aplikacji administracyjnej do adwokackiej oraz krótszy okres aplikacji sądowej i prokuratorskiej niż aplikacji radcowskiej. Czy rzeczywiście tak mało jest do nauczenia się w czasie na serio potraktowanej aplikacji administracyjnej i czy istotnie radca prawny musi więcej umieć niż sędzia i prokurator? Albo inaczej, czy zakłada się, że wiedza sędziego i prokuratora może być skromniejsza w porównaniu z tym co umie adwokat i radca prawny?

V. Polski system uzyskiwania uprawnień do wykonywania zawodu prawnika charakteryzuje się pokazywaniem pleców uniwersytetowi, który wydał dyplom ukończenia studiów prawniczych.

Podczas ubiegania się o wpis na listę aplikantów dyplom odgrywa rolę czysto formalną. Jest on tylko dokumentem, którego się wymaga w momencie wpisu na listę. Co więcej, rekrutacja na aplikację sądową i prokuratorską rozpoczyna się zawsze przed zakończeniem roku akademickiego, jeszcze przed egzaminami magisterskimi. Już w maju odbywają się egzaminy wstępne na aplikację sądową podczas której nie wymaga się okazania dyplomu. Podobnie sprawa przedstawia się w czasie egzaminu wstępnego w prokuraturze. Przebieg studiów, średnia ocen egzaminacyjnych uzyskanych w czasie studiów, temat i ocena pracy magisterskiej nie mają w rezultacie, w znakomitej większości wypadków, jakiegokolwiek wpływu na decyzję o przyjęciu na aplikację. Są one zresztą bez wpływu nie tylko na sądową i prokuratorską, ale i wszystkie pozostałe.

Egzaminy wstępne, nazywane najczęściej konkursami na aplikantów lub postępowaniem kwalifikacyjnym, odbywają się z reguły bez udziału przedstawicieli uniwersytetów. Jedynie egzaminy wstępne na kandydatów na aplikację sądową lub

prokuratorską mogą odbywać się z udziałem pracowników naukowo-dydaktycznych szkół wyższych (art. 12 ust. 1 i § 35 ust. 1 cyt. rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 1993 r.), co bynajmniej nie znaczy, że taki udział rzeczywiście występuje w praktyce.

VI. Dezintegracja szkolenia przygotowawczego do praktycznego wykonywania zawodu prawniczego w Polsce powoduje sporo komplikacji w życiu młodego prawnika, który po ukończeniu aplikacji postanawia przejść do innego zawodu prawniczego. Jeśli np. aplikant sądowy po zdaniu egzaminu sędziowskiego stara się o przyjęcie na aplikację adwokacką, powinien uzupełnić brakujące dwa lata (aplikacja adwokacka trwa cztery a nie dwa lata) i zdać egzamin adwokacki.

Jeśli aplikant prokuratorski po zdanym egzaminie prokuratorskim stara się o przyjęcie do sądu, będzie legitymować się przeszkoleniem do pracy w prokuraturze a nie w sądzie, co mu życia na początku pracy w charakterze asesora sądowego nie ułatwi. Aplikant administracyjny zaś w ogóle nie ma co marzyć o zaliczeniu mu jego aplikacji ze względu na jej zdecydowanie niższy standard w porównaniu z innymi. Paradoksem nad paradoksami jest konieczność zdawania egzaminu radcowskiego przez aplikantów sądowych i prokuratorskich, którzy zdali już egzamin końcowy.

VII. Wszystkie razem wzięte aplikacje nie są w stanie zapewnić profesjonalnego przygotowania ogółu absolwentów wydziałów prawa do praktycznego wykonywania któregoś z zawodów prawniczych. Dowodzą tego następujące liczby:

W roku 1992 wszystkich absolwentów (z tytułem magistra praw) wydziałów prawa i administracji było 3355⁸. W roku 1993, wszystkich aplikantów – nie licząc aplikacji administracyjnej, której liczebność jest nieznana – było w Polsce około 3000. W tej liczbie, licząc szacunkowo, było około 1200 aplikantów na pierwszym roku szkolenia a więc w zasadzie wywodzących się z rocznika 1992. Poza aplikacjami pozostawałoby więc około 2150 absolwentów. Można zasadnie założyć, że w tej liczbie mieszczą się aplikanci administracyjni, absolwenci studiów politologicznych w ramach wydziałów prawa oraz osoby, które zrezygnowały z klasycznej kariery prawniczej lub mają już takie zatrudnienie, które nie wymaga poprzedniej aplikacji. Mimo tych zastrzeżeń, nasuwa się wniosek, że w owej liczbie około 2150 mieszczą się i tacy, dla których miejsca na aplikacjach zabrakło i których nie było stać na odpłatną aplikację radcowską.

Od kilku lat liczba studentów prawa, zwłaszcza zaocznych, zdecydowanie się powiększa. Bez względu na ich stopniową selekcję w czasie studiów, za dwa i trzy lata liczba absolwentów wydziałów prawa będzie nieporównanie większa niż w latach poprzednich. Trzeba będzie tym absolwentom zapewnić w większej niż dotychczas mierze dostęp do aplikacji. Sądząc po raczej restryktywnym ustalaniu liczby wolnych miejsc na aplikacjach etatowych, z góry można założyć, że aspiracje absolwentów do wykonywania zawodów prawniczych pozostaną w jeszcze bardziej rażącej, niż obecnie, dysproporcji do możliwości ich zaspokojenia przez zapewnienie dostępu do aplikacji. Pewnym rozwiązaniem może okazać się rozszerzanie dostępu do już istniejących aplikacji pozaetatowych i tworzenie takich

tam, gdzie one nie są praktykowane, np. w prokuraturze i adwokaturze. Czy wolno jednak żądać od takich instytucji spełniania dodatkowych funkcji edukacyjnych tylko po to, aby osłabić następstwa społeczne napływającej fali absolwentów wydziałów prawa?

Przedstawiony system nie ma więc wiele wspólnego z tym co nazywamy systemem. Nie jest on ani zbiorem zupełnym ani zbiorem wewnętrznie niesprzecznym. Niewątpliwie wymaga on daleko idącej rekonstrukcji.

VIII. Przed podjęciem próby zarysowania planu rekonstrukcji warto przyjrzeć się przynajmniej niektórym zagranicznym systemom przygotowywania prawników do praktycznej umiejętności wykonywania zawodu. Granice publikacyjne tego opracowania narzucają oczywiście konieczność bardzo syntetycznego ujęcia.

W niektórych krajach wymaga się od kandydatów do zawodów sędziowskiego i prokuratorskiego posiadania już pewnego stażu praktycznego, jeszcze przed złożeniem podania o przyjęcie do służby. Np. w Austrii kandydat na aplikację musi wykazać się nie tylko dyplomem ukończenia studiów, ale i co najmniej 9-miesięczną praktyką w sądzie. Wstępny egzamin konkursowy na aplikację jest wspólny dla przyszłych sędziów i prokuratorów. Sama aplikacja trwa trzy lata. W Szwecji kandydat do zawodu sędziowskiego musi najpierw przepracować przez okres 2 lat jako sekretarz sądu pierwszej instancji. Pod koniec tego okresu kandydat dopiero może złożyć podanie o zatrudnienie na próbę w charakterze tzw. fiskalaspiranta przez 9 miesięcy. Okres ten przeznaczony jest m.in. także na szkolenie. Dalszym etapem jest praca w charakterze sędziego pomocniczego przez jeden rok. Praca takiego sędziego jest przedmiotem pisemnych ocen. W razie opinii pozytywnej kandydat otrzymuje nominację na sędziego na czas oznaczony. Dopiero po wielu latach pracy przychodzi czas, gdy sędzia zostaje mianowany na stałe.

Najbardziej powszechny jest jednak system aplikacji, bez względu na to jak jest on określany (np. jako staż referendarski, okres praktyki prawniczej, zatrudnienie celem szkolenia itd.). Można rozróżnić trzy warianty tego systemu.

Pierwszy polega na stażu dwuletnim, przygotowującym do wszystkich zawodów prawniczych. Obowiązuje on w Niemczech. Po tzw. pierwszym egzaminie państwowym młody prawnik odbywa ten staż w sądach i prokuraturze oraz organach administracji. Aplikacja, zwana stażem referendarskim, kończy się tzw. drugim egzaminem państwowym uprawniającym do wykonywania zawodów sędziego, adwokata, prokuratora i innych wymagających wykształcenia prawniczego. Prawie identyczny system zastosowano w Słowenii. Zbliżony nieco system zna także Finlandia z tym, że aplikacja trwa tylko jeden rok. Po jej pomyślnym ukończeniu przyznaje się tytuł starszego prawnika (varatuomari). Taki system ogólnego przygotowania do wszystkich zawodów prawniczych powoduje konieczność zorganizowania odpowiedniego kształcenia specjalistycznego. Problem ten np. w Niemczech rozwiązuje funkcjonowanie dwóch niemieckich akademii sędziowskich (Deutsche Richterakademie), organizujących kursy specjalistyczne.

Drugi wariant polega na odbywaniu aplikacji ściśle związanej z poszczególnymi zawodami prawniczymi. Najbardziej typową wśród nich jest aplikacja przygotowująca-

ca do zawodu sędziego i prokuratora, odbywana w sądach, prokuraturach a często także w policji. Czasokresy jej są różne. Na Łotwie wynosi on od 6 miesięcy do 2 lat. Jednoroczna aplikacja obowiązuje w Hiszpanii a 2 lata trwa ona na Białorusi, w Estonii, we Włoszech. W Belgii, Czechach i w Luksemburgu biegnie przez okres 3 lat zaś w Holandii trwa aż 6 lat.

Trzeci wariant jest bardzo scentralizowany. Organizuje się centrum szkolenia zawodowego, przybierającego nazwę szkoły. Klasycznym przykładem tego rozwiązania jest francuska Narodowa Szkoła Magistratury (l'École Nationale de la Magistrature). Wstęp do niej odbywa się na podstawie bardzo trudnego i dwustopniowego egzaminu konkursowego. Przeprowadza się zresztą trzy różne egzaminy w zależności od kategorii kandydatów, które różnią się zasobem doświadczenia praktycznego. Wspólne dla wszystkich kandydatów jest wymaganie albo posiadania już dostatecznie długiego stażu zawodowego poza sądownictwem albo przynajmniej ukończenia czteroletnich studiów podyplomowych lub ekwiwalentnych. Studia w szkole trwają 31 miesięcy i polegają na udziale w zajęciach teoretycznych oraz symulacyjnych, na zatrudnieniu praktycznym w sądach i prokuraturach oraz policji. Ta sama szkoła zapewnia także później doksztalcenie już w czasie pracy zawodowej. Podobny w zasadzie system obowiązuje w Grecji, Portugalii i od niedawna w Rumunii.

Często pojawia się zróżnicowanie wstępnego szkolenia kandydatów do pracy w sądzie i w prokuraturze. Występuje ono prawie powszechnie w państwach należących dawniej do obozu radzieckiego. Tylko w Czechach i Słowenii przyszli sędziowie i prokuratorzy odbywają wspólną aplikację. Niekiedy tylko od kandydatów na prokuratorów wymaga się dwóch lat praktyki (Węgry). Z reguły jednak w tych krajach stawia się mniejsze wymagania przed starającymi się o przyjęcie do pracy w prokuraturze. Zwalnia się ich np. z obowiązku aplikacji (Bułgaria, Estonia, Rosja), z egzaminu wstępnego na aplikację (Litwa) lub ustala się krótszy okres aplikacji w porównaniu z aplikacją sędziowską (Białoruś, Słowacja). Są to nadal widoczne ślady dawnego odcinania zawodu sędziego od zawodu prokuratora.

IX. Rekonstrukcję praktycznego doksztalcenia zawodowego w Polsce trzeba zacząć od stworzenia warunków honorowania dyplomów uniwersyteckich przez praktyków. Mam na myśli oczywiście nie formalne, ale rzeczywiste branie pod uwagę wyników studiów uniwersyteckich. Nie chodzi tu także o jakieś drastyczne „upraktycznianie” programu studiów. Uniwersytet jest w pierwszym rzędzie powołany do nauczania teoretycznego, co nie znaczy, że wykładowcy przedmiotów mających ścisły związek z praktyką powinni abstrahować od sposobu stosowania prawa w praktyce. Przeciwnie, jedynie metoda kazuśowa, stosowana oczywiście w rozumnych granicach, może ułatwić nauczanie studenta sztuki subsumpcji zdarzenia faktycznego pod normę prawną.

Może byłby już czas zastanowić się nad dalszą przydatnością dzisiejszego egzaminu magisterskiego? Znakomita większość studentów nigdy nie będzie parać się pracą naukową. Można więc postawić pytanie – po co zmuszać studentów do

pisania prac jakże często pseudonaukowych, więcej lub mniej udanych kompilacji, z których w przyszłości nikt, włącznie z jej autorem, nie będzie miał jakiegokolwiek pożytku? Czy nie należałoby zastąpić pracę magisterską porządnym przygotowaniem się do egzaminu końcowego, nazywanym gwoli tradycji nadal magisterskim, z podstawowych przedmiotów wykładanych w czasie studiów? Wydaje się, że choć ta praktyka pracy magisterskiej, kończąca się propozycją zaniechania obowiązku jej pisania, może brzmieć wcale przekonywująco, to mimo wszystko więcej jeszcze przemawia za utrzymaniem i w przyszłości tego obowiązku. Przygotowywanie pracy magisterskiej jest bowiem swoistym treningiem intelektualnym, najlepszą okazją do pogłębienia wiedzy teoretycznej, zdobycia dodatkowego, pozapodręcznikowego kwantum wiedzy prawniczej. Nawet praca magisterska wykazująca cechy kompilacji jest więcej warta niż brak takiej pracy. Niestety na wielu uniwersytetach obowiązek pisania prac seminaryjnych jest egzekwowany sporadycznie, najczęściej sprowadza się do pisania jednej pracy przez cały okres studiów. Nauka zaś pisania pracy magisterskiej jest równocześnie nauką zbierania materiału bibliograficznego, krytyki naukowej tekstu, analizy normy prawnej i syntetyczności wypowiedzi na piśmie. Nabycie tych umiejętności przydaje się również w praktyce prawniczej, w której coraz częściej rygory argumentacji, zwłaszcza przed sądami wyższego rzędu, niczym nie odbiegają od zasad rządzących dysputą naukową.

Ta propozycja nie przeciwstawia się drugiej koncepcji, której akceptacja pozwoliłaby na zlikwidowanie aktualnej plagi natychmiastowego wracania do podręczników, tuż po obronie pracy magisterskiej.

Koncepcja ta polega na uczynieniu z egzaminu magisterskiego jakby uniwersyteckiej matury. W czasie egzaminu magisterskiego należałoby obowiązkowo sprawdzać wiadomości z podstawowych działów prawa, wykładanych podczas studiów. W komisji egzaminacyjnej powinni obowiązkowo brać udział przedstawiciele praktyki, a być może i jej przewodniczyć. Do rozważenia pozostaje przejście niektórych doświadczeń i rozwiązań normatywnych z Niemiec, w których od lat przeprowadza się tzw. pierwszy egzamin państwowy⁹.

Taki egzamin byłby w pełni zaliczalny przy staraniu się na aplikację, niepotrzebne byłyby osobne egzaminy wstępne na aplikację, a wyniki uzyskane w czasie studiów miałyby wpływ na szanse kandydatów.

Należałoby także zastanowić się nad unifikacją aplikacji. Jak wydaje się, pożądane byłoby zorganizowanie jednej wspólnej aplikacji dla kandydatów na sędziów, prokuratorów, radców prawnych, adwokatów i notariuszy. Może należałoby ustalić dla niej jednolity okres trzech lat, po którym odbywałby się egzamin końcowy, dający jednakowe uprawnienia do wykonywania tych zawodów. Ułatwione byłoby w takim wypadku przemieszczanie się w obrębie wszystkich zawodów prawniczych. Wspólna aplikacja z jednolitym egzaminem pozwoliłaby na pomniejszenie jednego z najbardziej drastycznie negatywnych zjawisk, jakim jest protekcjonizm przy kwalifikowaniu kandydatów na niektóre aplikacje, niedaleko dziś odbiegający od klasycznego nepotyzmu.

Nieuchronne szkolenie specjalistyczne, krótkie ale intensywne, należałoby przenieść już na okres właściwego zatrudnienia w wybranym zawodzie prawniczym. Przemawiają za tym chociażby racje oszczędnościowe. Szkolenia specjalistyczne powinny obejmować tylko tych, którzy rzeczywiście są nimi zainteresowani, którzy wykorzystują zdobyte wiadomości w swoim zawodzie.

I jeszcze jedna propozycja co najmniej do przemyślenia. Ślad do niej prowadzący został już zamarkowany na wstępie tych rozważań. Chodzi tu o brak doświadczenia życiowego, z którym większość asesorów sądowych i prokuratorskich wchodzi do zawodu. Asesorzy zdobywają swoje doświadczenie w praktyce „na karkach” stron procesowych i innych osób uwikłanych w sprawy przez nich załatwiane. Nie pojawiają się w praktyce mając już za sobą rozterki, wyrzuty sumienia lub choćby tylko niepokój z powodu podjętej decyzji. Liczą się zaś w doświadczeniu życiowym sędziego i prokuratora przede wszystkim własne działania w tych dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, jakie mogą później stać się przedmiotem ich zainteresowania zawodowego. Łagodnie mówiąc, mieszane uczucia budzą u postronnych pouczenia młodego sędziego lub prokuratora, jak należało zachować się np. w razie konieczności podjęcia ryzykownej decyzji grożącej środowisku naturalnemu lub decyzji gospodarczej w sytuacji determinowanej przez wiele niewiadomych... Wszędzie tam, gdzie pojawia się problem winy nieumyślnej, daje znać o sobie natychmiast doświadczenie życiowe rozstrzygającego o zachowaniu reguł ostrożności i możliwości przewidywania. O tym zaś, jaką rolę odgrywają czyny nieumyślne we współczesnym społeczeństwie, nie ma sensu kogokolwiek przekonywać.

Wniosek sam się nasuwa. Pożądane byłoby wprowadzenie zasady, stosownie do której na stanowisko asesora sądowego lub prokuratury można by powołać tylko osobę, która ma za sobą staż co najmniej dwóch lat pracy w innym zawodzie lub przynajmniej w charakterze radcy do spraw wykroczeń w kolegiach. Propozycja ta jest oczywiście ściśle powiązana z poprzednio wyłuszczonego projektem zorganizowania wspólnej, zintegrowanej aplikacji prawniczej. Zdanie egzaminu kończącego taką aplikację nie upoważniałoby zatem *ipso iure* do starania się o mianowanie na stanowisko asesora sądowego lub prokuratury. Należałoby wykazać się jeszcze odpowiednim stażem pracy zawodowej. Tu ujawnia się właśnie wyższość takiej apelacji nad dotychczasowymi zdeintegrowanymi aplikacjami. Ukończenie aplikacji zintegrowanej dawałoby szansę zatrudnienia chociażby w administracji na stanowisku, z którym związane jest podejmowanie decyzji. Po dwóch latach otwierałaby się możliwość ubiegania się o nominację na asesora sądowego lub prokuratury.

X. Przedstawione uwagi i propozycje wcale nie roszczą sobie pretensji do nieomyślności. Są raczej zaproszeniem do dyskusji z nadzieją jednak, że prędzej czy później dojdzie do przynajmniej częściowej reformy.

Przypisy:

- ¹ Prawo o adwokaturze i przepisy wykonawcze, Biblioteka „Palestry”, Warszawa 1989.
- ² Informacja Naczelnej Rady Adwokackiej.
- ³ Informacja Ministerstwa Sprawiedliwości.
- ⁴ Informacja Ministerstwa Sprawiedliwości.
- ⁵ Niestety, tylko takie dane autor uzyskał w Krajowej Radzie Notarialnej.
- ⁶ Opublikowana w zbiorze *Podstawy prawnoustrojowe R.P.*, opr. A. i R. Sypniewscy, Warszawa–Poznań 1993, s. 145.
- ⁷ Dane uzyskane z Krajowej Rady Radców Prawnych.
- ⁸ Rocznik Statystyczny 1993, s. 442.
- ⁹ Bliżej W. Rozwadowski: *O reformie studiów prawniczych w Polsce*, Edukacja Prawnicza 1994, nr 1, s. 4.